

Jest to tekst, który napisałem do sondy robionej przez paryski "Kontakt". Pokazuje on, jak widziałem polskie problemy u progu przełomu 1989 roku. To wiedzenie określiło moje doradztwo w sprawach gospodarczych dla premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Moja największa nadzieja i obawa AD. 1989

„Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie” śpiewamy od lat i oto wygląda, że Pan zaczął wracać ojczyznę wolną. Podkreślam słowo zaczął i wcale nie jestem pewien czy się nie rozmyśli. Moja ocena - bardzo pozytywna - dotyczy tylko dotychczasowej fazy wydarzeń. Nie towarzyszy jej automatyczny optymizm na przyszłość i oczywiście nie podąża ona za „kawaleryjskimi” okrzykami o rychłym końcu sowieckiego dominowania nad Europą Wschodnią, które się ostatnio słyszy. Wykluczyć tego dziś nie można ale są inne możliwości, bardziej prawdopodobne i niestety mniej sympatyczne.

Pan zaczął wracać ojczyznę wolną - uważam tak, bo wykonanie postanowień okrągłego stołu likwiduje totalizm w Polsce i tworzy rzeczywistość, w której układ sił będzie się przechylał na rzecz pełnej demokracji, trzeba tylko by jej zwolennicy mądrze w tym kierunku działali. Jej zwolennicy w obu obozach, bo na rzecz demokracji działa zarówno opozycja chcąc zdobyć w wyborach maksymalną ilość mandatów jak i ci z ZSL czy SD, którzy uważają, że ich partie powinny uzyskać całkowitą samodzielność, jak wreszcie ci w PZPR, którzy uważają, że partię trzeba podzielić, bo są w niej nurty nie mieszczące się w jednej organizacji. Pan zaczął wracać ojczyznę wolną w sposób niemal idealny, spokojnie, poprzez uzgodnienia z rządzącymi do tej pory, bez wybuchu niszczycielskich namiętności. Moją największą nadzieją jest to, że się nie rozmyśli nawet widząc tyle skrzywionych twarzy ludzi z uszkodzonym wzrokiem i słuchem historycznym.

Moją największą obawą jest diabeł, który już tu miesza. Jego domena to gospodarka. W przeciwieństwie do różnych panikarskich opinii wypowiedzianych od dawna, nie uważam by największym złem ekonomicznym w Polsce była jej degradacja materialna, chociaż taka degradacja ma miejsce. Najgroźniejsze moim zdaniem jest gospodarcze rozprzężenie, które uniemożliwia powstrzymanie

„rdzewienia kraju”. Pierwszoplanowe jest więc przywrócenie porządku. W Polsce nie brak koncepcji reform, nie można natomiast od wielu lat wprowadzić w życie doraźnego programu przywracającego porządek, który byłby zarazem punktem startowym dla głębszej przebudowy struktury i mechanizmów gospodarczych. Nie można wprowadzić takiego programu bo - mówiąc w ogromnym skrócie, ale sprowadzając rzecz do jej istoty - wymaga on unicestwienia w taki lub inny sposób jakichś dwu bilionów złotych (w obecnym wymiarze wartościowym), których gros znajduje się w rękach ludzi i zapobieżenia odtwarzaniu się pieniądza bez pokrycia. Jeżeli wspomniane złotówki „nie pójdą z dymem”, to poprawa gospodarcza w Polsce nie nastąpi. Przeciwnie, będzie się nasilała inflacja i ogólny chaos, które w ostateczności staną na drodze postępu demokracji w kraju, jak to bywało w podobnych sytuacjach gdzie indziej. Moją największą obawą jest to, że tych dwu bilionów złotych nie uda się zniszczyć bez ponownego skrepowania ludziom rąk. Byłby to wielki dramat i zwycięstwo diabła.

Sartrouville, 23.4.1989.

Opublikowane w: Kontakt (Paryż) nr 6/1989.